

Sopot, 11. 10. 2017 r.

Profesor Wojciech Zamlara
Wydział Rzeźby i Intermediów
Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku

**Ocena dorobku twórczego oraz rozprawy doktorskiej
mgra Marcina Sutryka, sporządzona w związku z przewodem
doktorskim w dziedzinie – sztuk plastycznych, w dyscyplinie
artystycznej – sztuki piękne, wszczętym przez Radę Wydziału
Sztuki Uniwersytetu Technologiczno-Humanistycznego
im. Kazimierza Pułaskiego w Radomiu**

Decyzją Rady Wydziału Sztuki Uniwersytetu Technologiczno-Humanistycznego im. Kazimierza Pułaskiego w Radomiu promotorem rozprawy doktorskiej Pana mgra Marcina Sutryka wybrana została dr hab. Katarzyna Nowicka-Urbańska, prof. nadzw. UTH Radom.

Pan Marcin Sutryk jest absolwentem Akademii Podlaskiej (obecnie Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny) w Siedlcach, gdzie ukończył kierunek Pedagogika z Plastyką. Uzupełniał swoje wykształcenie w Instytucie Promocji w Lublinie w obszarze Organizacji Reklamy. Następnie w Departamencie d/s Rozwoju Kultury przy Ministerstwie Edukacji Narodowej zyskał uprawnienia Instruktora fotografii.

Z przedstawionej mi dokumentacji wynika, że od 2003 roku Pan Marcin zaczął zdobywać doświadczenie w pracy pedagogicznej, najpierw prowadząc zajęcia z fotografii i fotografii reklamowej w policealnej szkole CKK Profesja w Warszawie. Następnie uczył fotografii w Wyższej Szkole Promocji również w Warszawie. Od 2007 roku uczył fotografii, fotografii reklamowej i poligrafii w Siedleckiej Szkole Policealnej AP Edukacja. Od 2011 roku prowadził zajęcia z fotografii reklamowej w policealnej szkole Edicus w Siedlcach. Od 2011 roku zaczął współpracę z Uniwersytetem Humanistyczno-Przyrodniczym w Siedlcach prowadząc zajęcia ze studentami z fotografii.

Marcin Sutryk jest członkiem Związku Polskich Artystów Plastyków. Założył nieformalną grupę „Ławeczka” - chcąc swoją twórczością propagować formułę kreacji rzeczywistości za pomocą malarskiego

OTRZYMAŁO
Wydział Sztuki

Dn. 13.10 L. dz. 285/17



przekazu wizualnego. Jest założycielem i wiceprezesem Stowarzyszenia „Widzimi się” skupiającego osoby zainteresowane kulturą i sztuką. Na działania tego stowarzyszenia składa się działalność edukacyjna na rzecz kultury, promocja kultury, ożywianie przestrzeni publicznej w formie działań artystycznych. Stowarzyszenie to prowadzi Galerię Sztuki Współczesnej, która ma pełnić funkcję prezentacji ambitnych poszukiwań. Pan Marcin jest również założycielem i organizatorem działań Wschodniego Projektu Fotograficznego.

W latach 2004–2007 angażował się jako instruktor w akcji społecznej „Preorientacje zawodowe”. W 2010 roku był instruktorem w projekcie „Mistrz i Uczeń” realizowanym przez Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe Klub Ludzi Twórczych. Od 2012 roku w SKK Trójka w Siedlcach prowadził warsztaty malarskie.

Równocześnie zajmował się działalnością usługową w obszarze grafiki projektowej, wydawniczej i fotografii kreatywnej.

Twórczość

W swojej działalności malarskiej Pan Marcin Sutryk opiera się głównie na oddziaływaniu koloru. Stara się przekazać jednorodną, spójną wizję emocji i przeżyć, wynikających z obcowania z obrazem. Zakres poszukiwań formalnych, operowanie fakturą, strukturą malarską, kolorem, ekspresja gestu stanowi spójne i świadome realizacje malarskie.

Dobrym przykładem mogą być realizacje z cyklu „Kwadrat”. Wykonane w latach 2005–2014. Te powstające na kwadratowym krośnie prace odnoszą się do Malewiczowskiego „Czarnego kwadratu na białym tle”. U Malewicza czarny kwadrat był odniesieniem do przestrzeni i nieskończoności. Programowo Malewicz zakładał, że to jest ostatni obraz w historii malarstwa¹. Można poniekąd zgodzić się z tym założeniem. Na szczęście dla nas i dla wielu malarzy stał się też inspiracją do nowej „po-kwadratowej” historii malarstwa. Obrazy Sutryka, działające gestem, fakturą i strukturą malarską sprawiają wrażenie jak gdyby nie odnosiły się do tej idei, lecz do „Czarnego kwadratu”, jaki przetrwał do naszych czasów. Ze wszystkimi uszkodzeniami, spękaniem, krakelurami, do zerodowanej powierzchni płótna.

Podobnie formalnie są realizacje z cyklu „Pejzaż”, powstającego równocześnie, bo w latach 2003–2014. W tych wysmakowanych barwnie, czasem brutalnych strukturalnie pracach, podstawą oddziaływania na widza jest bardzo mocna, acz subtelnie zrównoważona kompozycja.

W cyklu prac „24 x 33” powstającym na początku – jak przyznaje autor – jako szkice do większych obrazów, koncepcja malarska i wartości kompozycyjne są podobne. To ciekawy cykl poszukiwań. Cieszy to, że autor go kontynuował, mimo zaniechania realizacji większych kompozycji. Jako obserwator z zewnątrz nieśmiało podpowiem że warto by powalczyć i wykonać choćby kilka z tych „powiększonych” prac.

Do innego kanonu malarskiego odnosi się cykl „Odcienie fraszobliwości”. Autor w swoim portfolio napisał, że to: „(...) cykl prac

mówiących o poszukiwaniu sposobu na przedstawienie Boga Wcielonego". Odnajduję w części tych prac nawiązania do malarstwa „prymitywów”, lub sztuki ludowej. Zaś nawiązania do prawosławnych ikon czasem wydają mi się zbyt powierzchowne. A część gestów malarskich na nich uczynionych zbyt wprost (są zbyt oczywiste). Moja refleksja powraca do zdania, że „(...) ikony się modli a nie maluje”. Nie chcę sobie wyobrazić modlitw Pana Marcina. Całe szczęście, mamy na razie pluralizm światopoglądowy. Nie jestem pewien, czy poprawnie rozumiem semantykę wystawienia tyłu „Chrystusów” w jednej przestrzeni - na jednej wystawie.

Ciekawe są dla mnie dwie prace z cyklu „Himilsbach”, w których Pan Marcin zmierzył się z legendą ikony polskiego PRL-u. Bardzo dobrze dobrane środki malarskie, ekspresjonistyczny rysunek. Żałuję jedynie zawężonej gamy barwnej. Prawdą jest, że PRL był szaro-szary, lecz te szarości nie były monochromatyczne. Były czasem zaświnione, wytarte, wyswiechtane, wyszlizgane... Spore pole dla malarza.

Szanuję i uważam za ciekawą malarską próbę zmierzenia się z pamięcią o Holokauście, tragedią cywilizacyjną, jaką było dobrze zorganizowane ekonomicznie, przemysłowe ludobójstwo narodowego socjalizmu. Skromne środki użyte w dyptykach „Cisza pamięci” podkreślają naszą bezradność wobec absurdu wojny.

Niewiele poznałem prac fotograficznych Pana Marcina (w portfolio widziałem tylko jeden cykl „Powidoki” 9 fotografii). Niestety nie datowanych. Fotografie ciekawe, dobrze wykorzystujące ekspresję użytej techniki - wielokrotnej ekspozycji - dla zbudowania znaczących kompozycji.

Mgr Marcin Sutryk brał aktywny udział w wystawach zbiorowych, warsztatach, sympozjach i plenerach.

W latach 2001 - 2016 zrealizował 17 wystaw indywidualnych. Z czego 16 (!) to wystawy malarstwa. A od 2009 do 2016 roku brał udział w 28 wystawach zbiorowych w Polsce.

Praca doktorska

Twórczość Pana Marcina Sutryka wyrastała z miłości do fotografii. Sporo o tym burzliwym uczuciu można przeczytać w Jego rozprawie doktorskiej pt: „Doświadczenie wizualne obrazu utworzonego przy pomocy telefonu komórkowego - malarska interpretacja”. Choćby o tym jak opinia Jego bliskich (*dostałem burę*) wpłynęła na to, że zrezygnował z dokumentowania codzienności, (...) *zdjęcia robiłem już tylko przy okazji świąt (...) na wycieczkach*. Pisze on o fascynacji wizytami u fotografa. O trwającym wiele lat rozwoju sprzętowym. O coraz bardziej świadomej pasji.

Dobrze rozumiem o czym pisze Doktorant. Pamiętam siebie, jako małego chłopca z nosem na wysokości kuwet, w ciemni... czułem się jak z wizytą u czarnoksiężnika.

Dla Pana Marcina fotografia cyfrowa z jej coraz lepszą rozdzielczością i jakością wydruku nie stała się kusząca, odwrotnie -

„(...) zabiła wszystko to, (...)co było fascynujące”. Posuwa się do stwierdzenia, że „(...) (fotografia) straciła artystyczne aspiracje, a w zamian ukazała małe radości i drobiazgi codziennego życia”. W innym miejscu pisze, że „współcześnie (...) (zdjęcia) robione są po to, by nie patrzeć na rzeczywistość”. Pan Marcin pisze „Coraz trudniej jest patrzeć bezpośrednio – coraz bardziej naturalna jest dla człowieka percepcja za pośrednictwem nowych mediów”.

Pewnie zaakceptowałby decyzję Wojciecha Bruszewskiego z autobiograficznej książki „Fotograf” – „przestałem nosić ze sobą aparat, gdyż zasłaniał mi świat”.

Doktorant zastanawia się nad współczesnym bytem fotografii w bezcielesnym świecie wirtualnym. Zauważa ważny problem i stara się określić swoje miejsce.

Rozprawa doktorska jest rodzajem refleksji, podsumowaniem, a może, pożegnaniem z miłością do fotografii. Jednocześnie próbuje być wprowadzeniem nas w część malarską doktoratu.

„Doświadczenie wizualne obrazu utworzonego przy pomocy telefonu komórkowego – malarska interpretacja” to odważna próba dołączenia do przeogromnej tradycji portretu i autoportretu.

Portret i autoportret, to odbicie zafascynowania naturą ludzką, a jednocześnie bardzo często sprawdzania przez artystę wybranego medium, czy metody warsztatowej. Mogą one być lustrzanym odbiciem emocji modela, czy też manifestem nowego sposobu kreacji malarskiej. Przypomnijmy sobie kilka portretów Van Gogha, autoportret starego Rembrandta, czy melancholijny autoportret Dürera. Znajdujemy się wraz z nimi w obszarze emocji i informacji, przekazuje o tym „co słycać” i „jak u mnie dalej się wiedzie...”. Cały czas poruszamy się w obszarze malarstwa. Wiek dwudziesty przyniósł medium, ze sztuk wizualnych najbardziej obecnie powszechne (w rozumieniu dostępności i używalności) – fotografię, która „wyparła” dotychczas stosowane medium malarskiego portretu (autoportretu).

Jak wiadomo malarze już od renesansu wykorzystywali kamerę obscurę. Artyści od początków fotografii zaczęli z niej korzystać.

Już nestor fotografii artystycznej Gustaw Oskar Rejlander wykorzystywał mimetyczne cechy zdjęć w swoich realizacjach. Zafascynowany był prawdziwością wyrazu psychologicznego (czytaj nieprawdliwością, udawaniem), przekonany o użyteczności fotografii w komponowaniu obrazów (scen figuratywnych). Twórca sugerował odbiorcom „prawdziwość fotografii”.

Kiedy myślę o współczesnym portrecie – myślę o wszechdostępności i używalności własnego wizerunku odbitego w selfie. W tym momencie zatrzymajmy się na chwilę i spójrzmy na przykład z polskiej historii sztuki, na twórcę, który łączył portret (autoportret) malarski z eksplorowaniem możliwości portretu fotograficznego, jako nośnika własnego wizerunku. Stanisław Ignacy Witkiewicz, który napisał: „Mam tę wadę, że gęba ludzka w niesamowity sposób mnie interesuje. Normalnie

Idąc po ulicy musiałem każdą twarz zarejestrować: wziąć ją w siebie, szybko strawić intuicyjnie i określić i wyrzygać”.

Warto wspomnieć o innym wykorzystywaniu fotografii w portretach Davida Hockneya i Andy Warhola którzy z malarskiego przetwarzania zrobili najbardziej rozpoznawalną cechę swych prac.

W obrazach mgra Marcina Sutryka wydaje się nie być tej pewności. Powstają raczej jako wyraz niezgody dystansu wobec zalewającej nas powodzi fotograficznych min.

Decyzja o malowaniu portretów z komórki wydaje się decyzją przewrotną i przez to znaczącą

Autoportrety są „zapisem” współczesności, poszukiwaniem formy i nośnikiem pytania „dlaczego wciąż i niezmiennie pragniemy uwiecznić (nie)siebie?”

Wydaje mi się, że cechą charakteryzującą ten etap twórczości Marcina Sutryka jest chęć przetworzenia osobistych wątpliń i nadziei w ekspresję malarską (korzystającą z fotografii komórkowej).

Rozpoznanie przestrzeni semantycznej, przez co myślenie formą zostało włączone w naturalny sposób, w budowanie koncepcji.

Podsumowanie

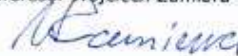
Inicjowane przez mgra Marcina Sutryka próby są dla niego szansą na pogłębioną refleksję wynikającą z współczesnego odbioru klasycznego języka obrazowania. Pojmowania go w kontekście pułapek współczesnego języka przekazu i mediów.

Odnajduję jednak stabilność kulturowego i społecznego podłoża. Doceniam upór Doktoranta do penetrowania zagadnień zajmujących jego wyobraźnię. Biorę pod uwagę działalność artystyczną, organizacyjną, zaangażowanie społeczne i doświadczenie pedagogiczne.

W związku z powyższym wyrażam opinię, iż rozprawa doktorska i dorobek twórczy potwierdzają kwalifikacje artystyczne Pana Marcina Sutryka na polu praktyki artystycznej jak i teoretycznej, co świadczy o przygotowaniu kandydata do samodzielnej pracy naukowo-dydaktycznej.

Wnioskuje o nadanie mgrowi Marcinowi Sutrykowi tytułu doktora w dziedzinie sztuk plastycznych w dyscyplinie artystycznej – sztuki piękne.

profesor Wojciech Zamiara



¹¹ Ostrą granicę dzielimy czas i stawiamy na pierwszej stronie płaszczyznę w postaci kwadratu czarnego jak tajemnica, płaszczyzna patrzy na nas ciemnym, jak gdyby kryła w sobie nowe strony przyszłości.
Kazimierz Malewicz